



## List do Polaków



Smoleńsk, Katyń, zsyłki, powstania.....nasza wspólna trudna historia. A jak to widzą Rosjanie? Czy do końca tak jak przekazują nam media? To list Rosjanina swoją drogą wielkiego przyjaciela naszego narodu ale też rosyjskiego patrioty. Może warto poznać ich punkt widzenia? List nieopublikowany w kilku polskich dużych dziennikach pomimo zapewnień, że tak się stanie. Dlaczego właściwie? Niewygodny? Oceńmy sami. Pisownie autora zachowuję oryginalną, żadnych ingerencji w tekst.

Ukazał się w „Gazecie Wrocław”.

Minął ponad rok od katastrofy w Smoleńsku. Z optymistycznych prognoz poprawy stosunków polsko-rosyjskich powoli nie zostaje ni śladu. Często oglądam wiadomości telewizyjne, słucham polskich i rosyjskich dziennikarzy, czytam artykuły na temat Rosji a także rozmawiam ze zwykłymi Polakami.

Muszę przyznać, że w morzu materiałów informacyjnych rzadko można spotkać się z obiektywnym przedstawieniem opinii panujących w społeczeństwie rosyjskim. Popularny dziennikarz Gazety Wyborczej Waclaw Radziwinowicz w swoich artykułach w sposób prymitywny dzieli Rosjan na „dobrych” i „złych” w zależności od tego, na ile ich poglądy są zgodne z jego własnym zdaniem. Pierwsi to oczywiście Ci, którzy przynosili kwiaty pod polskie przedstawicielstwa dyplomatyczne po katastrofie smoleńskiej oraz reprezentanci naszej niezbyt patriotycznie nastawionej prozachodniej inteligencji. Drudzy to zdaniem Radziwinowicza albo „staliniści” albo naiwne ofiary propagandy kremlowskiej.

Wątpię czy Polacy czytający teksty Pana Radziwinowicza będą w stanie zorientować się w poglądach rosyjskiego społeczeństwa, ponieważ wspomniany dziennikarz przeprowadza wywiady tylko z tymi, którzy powiedzą mu to co chciałby usłyszeć. Niewątpliwie przyjemnie jest rozmawiać o stosunkach rosyjsko-polskich z Lilją Szewcową, Ilją Jaszynem, Władimirem Ryżkowem i innymi samozwańczymi przedstawicielami „intelektu i sumienia narodu”. Jednak opinie tych ludzi, łagodnie mówiąc, nie oddają w pełni tego, co sądzi całe społeczeństwo.

Jeżeli oficjalnie akredytowany dziennikarz orientuje się wyłącznie na nich, to można takie działania porównać do szukania zguby pod latarnią bo tam jest widno. Moim zdaniem, taki uproszczony obraz nastrojów panujących wśród Rosjan jest szkodliwy dla autentycznego rozwoju stosunków polsko-rosyjskich. Dezorientuje on polskie społeczeństwo a także w pewnym stopniu elity polityczne.

Dlatego postaram się w imieniu „złych Rosjan” odnieść się do polskich pretensji i oczekiwań.

Poglądy Polaków na temat Rosjan często są obciążone różnymi mitami. Na przykład o tym, że Rosjanie nie chcą przeprosić za Katyń ponieważ rzekomo nie wiedzą kto jest winien rozstrzelania polskich oficerów w 1940 roku i nadal tkwią w przekonaniu, że Polaków rozstrzelali hitlerowcy. A oficjalnie władze miałyby tolerować taką sytuację. Początkowo ten mit był rozdmuchwany w polskiej prasie, potem przeniknął do rosyjskich wydawnictw prozachodnich, w końcu również do naszych mediów prorządowych.

Otóż to nie jest prawda. Rosjanie o wszystkim wiedzą. Na przykład ja osobiście pamiętam jak Gorbaczow i Jaruzelski kładli kamień węgielny pod budowę pomnika w Lesie Katyńskim - pomnika oficerów polskich rozstrzelanych przez NKWD a nie przez Niemców. Relacja z tego wydarzenia była emitowana przez centralny kanał telewizyjny. A wydarzyło się to jeszcze przed rozpadem ZSRR.

Czy to była prywatna inicjatywa Gorbaczowa jak mogliby przypuszczać polscy prawnicy? Nie. To było oficjalne stanowisko Rosji, od którego nie zdystansowali się żaden przywódca naszego państwa, nawet „imperialista” Putin.

Po katastrofie smoleńskiej w pierwszym kanale rosyjskiej telewizji z pompą był wyświetlany film „Katyń” Andrzeja Wajdy stanowiący rzekomo moment przełomowy w uznaniu winy przez Rosję. Jeśli się zastanowić to takich „przełomowych momentów” można zliczyć z dziesięć-od uznania winy przez Gorbaczowa poprzez jelicynowskie przeprosiny itd. itp., po prezentację filmu Wajdy. Mimo to problem istnieje. Stronie polskiej są potrzebne wciąż nowe i nowe „przełomowe momenty” rzekomo po to by zamknąć wreszcie pewien rozdział w historii i zacząć budować normalne stosunki z Rosją. A Rosja powinna prosić Polaków o wybaczenie jak Achilles Zenona z Elei bezskutecznie starający się dogonić żółwia.

Wróćmy jednak do filmu. Słyszymy, że teraz również „zwyczajni Rosjanie” wiedzą kto jest winien tragedii katyńskiej. Proszę wybaczyć, lecz zwyczajni Rosjanie nie są takimi ignorantami za jakich ich uważają polscy politycy i dziennikarze. Obywatele Rosji mający porządne radzieckie średnie i wyższe wykształcenie, zahartowani doświadczeniem trzech pokoleń żyjących w okresie ZSRR, stanowią większość w naszym kraju. I proszę mi wierzyć, nie tak łatwo ulegają oni oficjalnej propagandzie.

Ale twórcy mitów nie poddają się. Pojawiają się publikacje o tym, że w Rosji są historycy jakoby popierani przez władzę, którzy negują zbrodnię katyńską. Spróbuję i te kwestie wyjaśnić.

to prawda. Są nas tacy historycy. Ale, po pierwsze, ich poglądy mają oparcie w braku zaufania naszego społeczeństwa do koniunkturalnej-nie waham się powiedzieć-zdradzieckiej polityki Gorbaczowa, po drugie, ich zdanie jest wybitnie prywatne i nie odzwierciedla stanowiska władz, po trzecie, takich historyków jest naprawdę niewielu (ja osobiście znam tylko jednego- Jurija Muchina), a po czwarte, ich opinie mają bardzo wąskie grono odbiorców- podejrzewam nawet, że jest ono mniejsze niż grono stałych słuchaczy „Radia Maryja”.

Zastanówmy się. Czy w Polsce nie ma historyków tego pokroju? Czyż Wieczorkiewicz nie snuł spekulacji historycznych na temat „Jak Hitler i Rydz-Śmigły razem przyjmowałiby paradę na Placu Czerwonym?” Nie wspominam już niegodziwych publikacji o tym, jak w 1945 roku do Krakowa wdarli się pijani żołnierze Koniewa. Na marginesie przypomnę, że pomnik marszałka, który uratował miasto przed zburzeniem, został zdemontowany i oddany na złom. Na ten temat strona rosyjska milczy wstydliwie, podłość tę przemilczały także liberalne media rosyjskie lat 90-ych. Jednak naród rosyjski pamięta.

Z czym tak naprawdę nie mogą się pogodzić Rosjanie? Rosjanie nie godzą się nie z pretensjami o Katyń, lecz z formułą pojednania, którą Polska próbuje narzucić. „Proście nas o wybaczenie, my zaś w niczym nie zawiniliśmy, dlatego prosić o wybaczenie nie będziemy”. O nie, także zawiniliście! Nie możemy się zgodzić na nieustanne negowanie zarzutów przedstawianych przez naszą stronę. Wydaje się to niepoważne i niekonsekwentne.

Można w tym miejscu przytoczyć historię śmierci głodowej tysięcy żołnierzy radzieckich, którzy trafili do polskiej niewoli. Nie podlega dyskusji, że wtargnęli oni do Waszego kraju jako agresorzy. I jeżeli nawet rosyjskie dane o 80 tys. są zawyżone to liczba 12-16 tys. podana przez stronę polską też jest olbrzymia. Nawiasem mówiąc, porównywalna z Katyńską. Czytałem w Waszych wydawnictwach, że nie była możliwa poprawa trudnych warunków ich egzystencji z powodu problemów państwowych tworzącej się Polski.

Mimo wszystko ludzie w niewoli nie powinni umierać z głodu. Ponosicie za to winę. U Was były problemy tworzącego się państwa-u nas reżim totalitarny. Reżimy totalitarne nie są precedensem w historii świata. Niestety totalitaryzm nie ominął także Rosji. Ale najbardziej kuriozalne usprawiedliwienie śmierci żołnierzy radzieckich i jednocześnie wyjaśnienie dlaczego Polska w odróżnieniu od Rosji nie jest do niczego zobowiązana wobec Rosji, przeczytałem niedawno w wywiadzie z byłym polskim prezydentem Aleksandrem Kwaśniewskim.

Kwaśniewski przekonywał, że w odróżnieniu od śmierci głodowej naszych żołnierzy, śmierć polskich oficerów była decyzją polityczną, dlatego, jego zdaniem Rosja za tę decyzję powinna ponieść odpowiedzialność polityczną. Polska zaś nie ponosi odpowiedzialności politycznej za śmierć żołnierzy Armii Czerwonej. Jak to? Decyzję polityczną w ZSRR podęły konkretne osoby - Stalin i Beria, którzy od dawna leżą w grobie, a kto zamorzył głodem naszych żołnierzy? Wychodzi na to, że polskie społeczeństwo w osobach zaopatrzeniowców, strażników więziennych itp. przy cichej akceptacji polskich władz. Moim zdaniem ta sytuacja nie tylko nie zdejmuje winy z Polski jak twierdzi Kwaśniewski, przeciwnie, jeszcze ją pogłębia.

Jeszcze kilka słów na temat polskiego i rosyjskiego społeczeństwa, dla porównania. Wielu Waszych „Sybiraków” nie skarżyło się na wrogość ze strony miejscowej ludności, wręcz przeciwnie, spotykało się z ciepłym przyjęciem i wyrazami współczucia. I teraz proszę porównać ze stosunkiem Polaków do żołnierzy Armii Czerwonej.

Poza tym w naszej narodowej mentalności nie ma tradycji stawiania zarzutów i żądania przeprosin. Jeżeli nawet o nic Was nie oskarżamy, to niedlatego, że nie uważamy Was za winnych wobec nas, lecz dlatego, że za wszystkie nasze problemy i nieszczęścia przywikliliśmy winić samych siebie. Obca jest dla nas „moralność Kalego” a proces historyczny postrzegamy przez pryzmat wyłącznie własnych osiągnięć i niepowodzeń. Mentalność człowieka rosyjskiego

wobec straty doskonale wyraża cytata z Czechowa: „Umarła moja Staruszka...cóż, popłakałem z miesiąca i wystarczy. A całe życie lamentować-Staruszka nie jest tego warta”(przekład mój).

Jeśli spojrzeć całościowo na stosunki międzynarodowe to one właściwie nigdy nie były idealne. Jest w nich i niegodziwość i krew. Niestety, w relacjach międzynarodowych to rzecz normalna, również w naszych czasach określanym mianem „końca historii”.

Wróćmy jednak do katastrofy smoleńskiej.

O ile wiem, większość Polaków nie uważa Rosjan za winnych tej katastrofy. Lecz mniejszość nie próżnuje. Urządza głośne akcje z głośnymi oskarżeniami, w sposób dyletancki spekuluje danymi śledztwa. Czasem zachowuje się wręcz bezceremonialnie, jak w przypadku umieszczenia tablicy na miejscu katastrofy. Była to inicjatywa części rodzin ofiar. Tekstu tablicy nie tylko nie raczono uzgodnić z władzami rosyjskimi lecz nawet nie przetłumaczono na język rosyjski. Szarogęszenie się w obcym domu bez pytania gospodarza wydaje się co najmniej nieprzyzwoite.

Powinni o tym wiedzieć ci, którzy do tej pory snują marzenia o jagiellońskiej doktrynie świętej misji Polski na „barbarzyńskim Wschodzie”. Dotychczas udało im się zademonstrować jedynie własne barbarzyństwo i brak zasad. Nasze Ministerstwo Spraw Zagranicznych dwukrotnie wysyłało pisma z prośbą o uzgodnienie tekstu na tablicy lecz strona polska je ignorowała. Prawdopodobnie zakładając, że Rosjanie w atmosferze polskich podejrzeń nie będą zaostrzać dopiero co „znormalizowanych” stosunków”. Cieszę się, że władzom rosyjskim starczyło odwagi i woli by zdemontować wątpliwy napis na monumencie. Pozornie dobre stosunki nie są potrzebne ani Rosji ani Polsce. Przechodziliśmy już okres „bratniej przyjaźni” w czasach PRL.

Władze polskie i rosyjskie wspólnie podjęły decyzję o budowie pomnika na miejscu katastrofy. Zgoda. Ale powinien to być pomnik niewymierzony przeciwko Rosji. Nie chciałbym aby Kaczyński, który szczerze nienawidził Rosję był w nim postacią centralną. Nie chcę widzieć pomnika tego człowieka na naszej ziemi. Pamiętam jak to on właśnie kiedy był prezydentem Warszawy, nazwał jeden z warszawskich placów imieniem Dudajewa-przywódcy bandytów i terrorystów. Poza tym, przemówienie jakie zamierzał wygłosić na uroczystościach katyńskich byłoby kolejnym policzkiem dla Rosjan.

W Polsce ciągle słychać hasła: „zadamy prawdy o Smoleńsku!” „rosyjscy śledczy coś ukrywają” „śledztwo powinno mieć charakter międzynarodowy!”. Jakiej prawdy żądają? Domyślam się jakiej-ś śmierć polskiej delegacji jest wynikiem zamierzonych działań Rosji. W

związku z tym znowu trzeba rozpocząć epopeję żądań przyznania się, pokajania się i kompensacji.

Moim zdaniem Rosja nie powinna iść na żadne ustępstwa, nie powinna potępiać samej siebie by zaspokoić życzenia pieniaczy i głupców. A cóż na to polscy pragmatycy Tusk i Komorowski? Pod presją garstki staruszek i fanatyków ustąpili nie licząc się z głoszącą na nich większością. Również przyłączyli się do chóru oskarżycieli Rosji, mówiąc, że śledztwo idzie nie tak, że wina leży po stronie rosyjskiej, choćby dlatego, że chodzi o Rosję czyli z definicji kraj podejrzany. Obawiam się, że nie wyjdzie im to na dobre. Dla „moherowych беретów” i tak nie stana się „swoimi” a głosy myślących wyborców mogą utracić.

Nie chciałbym żeby Rosja szła na smyczy swoich odwiecznych wrogów i ciągle się poniżała, kajała czy usprawiedliwiała. Boję się, że przekonaniom Kaczyńskiego i jemu podobnych nie pomoże ani przekazanie wraku samolotu i czarnych skrzynek ani nawet międzynarodowe dochodzenie - to nie ma znaczenia. Nawet jeśli rezultaty najbardziej niezależnych ekspertyz udowodnią winę strony polskiej, to te ekspertyzy zostaną przez nich uznane za herezję, zaś osoby prowadzące śledztwo - za opłacone przez Moskwę. Nie ma sensu dobijać się do zamkniętych drzwi.

I wreszcie parę słów o Rosji i krótkie podsumowanie.

Stanowisko Rosji również mi się nie podoba. Przyjmuje ona pasywną z założenia pozycję obronną. A bierna obrona wcześniej czy później zostaje przełamana - taka jest zasada.

Chciałbym tylko jednego. By Polacy zrozumieli, że pojednanie na ich warunkach może skutkować tylko pogorszeniem stosunków polsko-rosyjskich. Władze rosyjskie w osobie jakiegoś rosyjskiego Quislinga mogą przyjąć formułę Kaczyńskiego: „uznanie winy - przeprosiny - kompensacja” - podobne przykłady zdrady narodowej w Rosji nie należą do rzadkości. Wątpliwe, czy taka formuła pojednania, nie mająca oparcia w społeczeństwie rosyjskim, okaże się trwałą i faktycznie przyniesie korzyści naszym krajom.

Z wyrazami szacunku dla polskich czytelników

Aleksander Czewieriew.